KU WOLNEJ POLSCE

TYGODNIK WOJSKA POLSKIEGO NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE

M.p., niedziela 14 grudnia 1941 r. Rok II Nr 8 (37)

NASZ CZYN W TOBRUKU

Po zaciętych walkach wojska brytyjskie ponownie osiągnęły połączenie z obrońcami Tobruku. Oblężone oddziały sprzymierzone w śmiałym wypadzie spotkały się znów z 8 armią brytyjską. Uwolnienie Tobruku od nacisku wroga symbolizuje zakończenie drugiego etapu ofenzywy brytyjskiej w Libii.

Nie był to okres łatwych sukcesów. Armia niemiecka, wyposażona w znaczne ilości czołgów, samolotów, dział i dobrze wyekwipowanego żołnierza broniła się zaciekle. Gen. Rommel czynił wszystko, aby jaknajdłużej przeciągnąć krwawe zapasy, aby ratować imię żołnierza niemieckiego. Żołnierz ten wiedział aż nadto dobrze jakim echem w świecie i w jego własnym kraju odbije się jego klęska.

Toteż otaczany i rozpraszany przez nacierające siły brytyjskie, zwierał się z powrotem, rozbijał okalający go pierścień, rozrywał na wiązaną już raz łączność wojsk brytyjskich z Tobrukiem i skoncentrowawszy swe siły stawał znowu do zaciętych zmagań.

Walki toczące się na pustynnym obszarze 4000 km kwadratowych, to przyjmowały charakter walki ruchowej, to znów zmieniały się w walkę pozycyjną, gdy zmęczone bitwą oddziały otrzymywały zasłużony odpoczynek, wykorzystywany dla reorganizacji i uzupełnienia w ludzi, sprzęt i żywność.

Wszędzie jednak pola walk gęsto były zasłane żołnierzami niemieckimi i zniszczonym ich materiałem wojennym. W taktyce niemieckiej "nie było myśli odwrotu lub czegoś podobnego - oświadczył brytyjski wojskowy rzeczoznawca w radio kairskim - nieprzyjaciel był mocny, i walczył twardo na każdym kroku. Ale myśmy walczyli lepiej".

W ciągu miesiąca tych walk, słuchając codziennych komunikatów, czytając opisy bitew w prasie angielskiej i egipskiej myśli nas wszystkich biegły uporczywie w jedną stronę, biegły ku oddziałom polskim w Tobruku, biorącym tak zaszczytny udział w tych zmaganiach.

I nic dziwnego. Tam w Tobruku rozgrywał się przecież jeden z ważkich etapów historii Brygady Karpackiej, historii żołnierza polskiego na Bliskim Wschodzie.

Była to pierwsza próba wojenna naszej Brygady. Wprawdzie przeważająca część żołnierzy polskich, miała już za sobą piękne karty walk zarówno w wojnie polsko-bolszewickiej, jak i kampanii wrześniowej, ale wielu było również żołnierzy młodych, często takich nawet, którzy nigdy poprzednio w wojsku nie służyli.

Wiedzieliśmy, że nie zawiodą. W duchu jednak, sam na sam ze sobą, czasem po cichu z przyjaciółmi rozważał każdy, znający zaciętość walk, ciężkie warunki obrony, znający przyznajmy to dziś, wielkie niebezpieczeństwo grożące nielicznym obrońcom Tobruku - dręczące pytanie: czy w ryzykownych zapasach żołnierz Brygady wykaże nietylko odwagę, brawurę

i poczucie honoru, ale i wytrzymałość psychiczną.

Okazało się, że żołnierz ten wytrzymał próbę i całkowicie zdał swój egzamin. Nie czas dziś na szczegółowe rozważania i szczegółową ocenę. Sumienne podsumowanie dodatnich stron naszego żołnierza i jego akcji w Tobruku, być może istniejących jeszcze tych czy innych braków - nie do nas należy. Słowa uznania, gorące pochwały wyrażane przez prasę angielską, francuską i egipską, a nadewszystko przez komunikaty wojenne oraz odznaczenia i wyróżnienia dane przez dowództwa zarówno polskie jak i brytyjskie wskazują, iż ta ocena wypada dla nas dodatnio.

Od tej chwili Brygada Karpacka staje w równym szeregu z oddziałami polskimi z pod Narwiku, z marynarką polską i lotnictwem naszem, które tyle rzetelnego uznania zdobyło w świecie.

Rola jej w akcji obrony zagrożonej twierdzy omawiana będzie nadal i to nie w przemijających komunikatach czy nawet w rozkazach dziennych, ale w fachowych opracowaniach. Obrona Tobruku nie jest bowiem jedynie bohaterskim wyczynem; jest ona jednym z przykładów sztuki wojennej, wzbogacającym dorobek wiedzy wojskowej. Wielomiesięczny opór stawiany przez obrońców w tak wyjątkowych, trudnych warunkach przeważającym siłom wroga jest tem, co przechodzi do historii. Z imieniem zaś tego miasta przechodzi również do historii nasz własny, uczciwie włożony wkład, jeden z wielu, który czynimy w tej wojnie.

Podobnie jak nasi bracia w Szkocji i Anglii, stwierdziliśmy przez Tobruk, że Polska żyje, walczy, a przez krew i ofiary idzie ku organizacji nowej, lepszej Europy.

Ale to nie wszystko. Setki mil od nas, w ukryciu piwnic, w nocy pod stosem poduszek, tysiące naszych braci w kraju słucha z narażeniem życia radia polskiego z Kairu i Londynu. Słuchają ze drżeniem serca - nasze najbliższe rodziny. Słuchają wymęczeni i steroryzowani nasi rodacy. Już dziś w ulicach zburzonej Warszawy, wśród klekotu drewnianych chodaków, w ogonkach wynędzniałych kobiet, wystających od północy przed sklepami z chlebem kartkowym, szeptem obiega słowo: Tobruk. Powtarzają go górnicy podziemiach kopalń śląskich, o nim udzielają sobie wiadomości na plantach krakowskich, w Wilnie, Lwowie, Poznaniu i Gdyni.

Ci ludzie trwają i wierzą w zwycięstwo. Nie załamują się i walczą na każdym kroku z okupantami. A jednak i ich wytrzymałość słabnie czasami w natężeniu, by znów potem podrywać się na nowo do zaciętych zapasów z wrogiem. To ludzkie zjawisko. I oni, ci najwięksi z nas bohaterzy, potrzebują pokrzepienia. Dla nich wiadomość o sukcesach brytyjskich i polskich w Tobruku ma specjalne znaczenie.

Do klęsk zadanych Niemcom w Sowietach, o czem dobrze wiedzą nasi rodacy w kraju, do obrazu strat, które widzą w wypełnionych szpitalach wojskowych, gęsto rozsianych do całej Polsce, dochodzi do nich obecnie radosna wiadomość o tem, że w jedno z ramion rozciągniętego polipa niemieckiego zadano mocny cios. I cios ten między innymi był wymierzony polską ręką.

Nic to, że wielu Polaków w kraju nie bardzo może sobie wyobrazić i bezmiar pustyni libijskiej i walczącego na niej żołnierza polskiego. Dla nich nie istnieją teraz odległości, dla nich istnieją symbole, znaki na niebie wypatrywane, które mają objawić początek końca ich niewoli. Tobruk jest dziś dla nich takim znakiem, tym droższym, że ukazywanym przez polskiego żołnierza.

A dla nas samych jakie znaczenie ma ta pierwsza bojowa akcja S.B.S.K. !? Tam gdzie pociski padają, gdzie rozrywają się granaty i giną ludzie, życiem płacąc za spełnienie swego obowiązku, tam powstają wartości moralne, umacniają się charaktery, zmienia się stosunek człowieka do człowieka.

Ktokolwiek zetknął się z polskimi obrońcami Tobruku, ten musiał zauważyć te przemiany. To co określamy "dobrą postawą", "świetnym nastrojem" to są w obliczu kul znamiona tych przeobrażeń, które każdy człowiek w tych warunkach przechodzi. Widzieliśmy je w tych drobnych objawach, że nikt nie spychał ciężkiej i niebezpiecznej pracy na innego, że nikogo nie trzeba było namawiać na patrol, że jeden szedł ratować życie drugiego, narażając własne. To jest zaczyn nowych trwałych wartości.

Utrzymać je i pogłębić to rzecz, która zależy od nas samych, ale od nas wszystkich. Że tych wartości moralnych Polska potrzebuje, to nie ulega żadnej wątpliwości. Potrzebuje ich jednak nietylko na polu walki ale i w codziennym życiu pokojowym. Brygadę czekają nowe zadania. Przejdzie ona wspólnie z innymi naszymi braćmi długą jeszcze drogę twardych obowiązków żołnierskich, ale drogę niezawodnie prowadzącą do Polski. W tej drodze wykuty w Tobruku zaczyn wartości moralnych będzie niewątpliwie rosnać i potęgować się. Chodzi o to abyśmy go wnieśli do Polski jako trwały kapitał moralny, zdobyty przez tych, którzy opuścili kraj jako uchodźcy, a wracają jako żołnierze Wielkości Polski.



Naczelny Wódz dekoruje Dcę W.P. w Tobruku
Gen. Kopańskiego " Krzyżem Walecznych ".

ROZKAZ DOWÓDCY S.B.S.K. DO WOJSKA Z OKAZJI POBYTU
N A C Z E L N E G O W O D Z A

ŻOŁNIERZE S. B. S. K.

Jesteśmy szczęśliwi i dumni, że Wódz Naczelny odwiedził naszą Brygadę w miejscu jej walk w Tobruku.

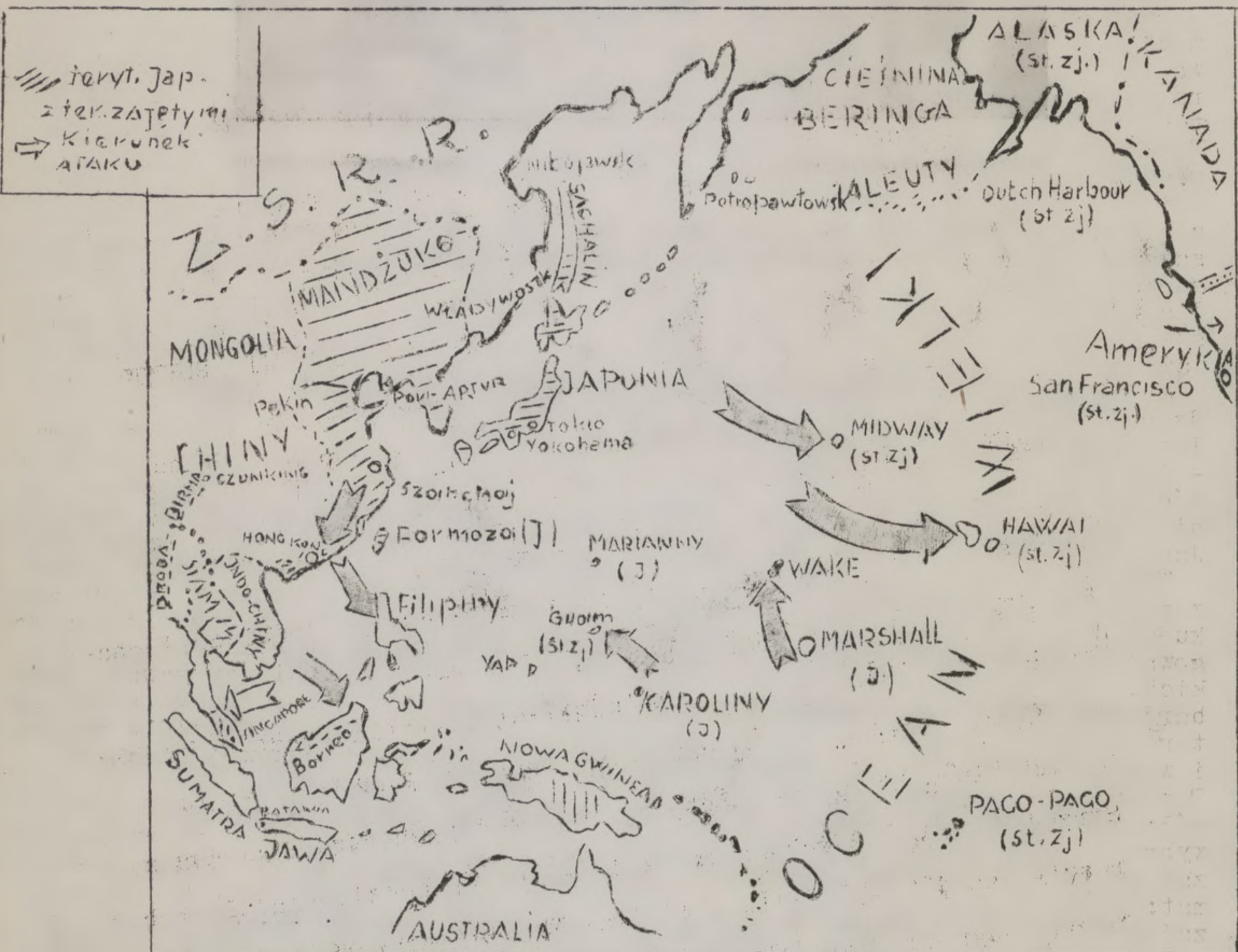
Warunki walki nie pozwalają na to, by większość z Was mogła Go powitać. Witam Go tutaj w Waszym imieniu i w imieniu Was wszystkich melduję, że Samodzielna Brygada Strzelców Karpackich składa i składać będzie nadal bez reszty daninę krwi i sił dla wywalczenia pod Jego przewodem powrotu do Wolnej Ojczyzny.

Dowódca S.B.S.K.
/-/ K O P A Ń S K I
Gen. bryg.



WOJNA NA DALEKIM WSCHODZIE.

W niedzielę dnia 7 b.m., w odpowiedzi na orędzie prezydenta Roosevelta do cesarza Japonii - proponujące pokojowe załatwienie kryzysu na Dalekim Wschodzie, flota mikada wspierana lotnictwem dokonała napadu na główną bazę St. Zjednoczonych na wyspach Hawajskich. Równocześnie lotnictwo japońskie zbombardowało stolicę Filipin Manilę, główną brytyjską bazę morską na Dalekim Wschodzie Singapore i dokonało szeregu nalotów na inne bazy morskie oraz powietrzne W. Brytanii i St. Zjednoczonych.



Niezależnie od powyższych działań oddziały państwa wschodzącego słońca zaatakowały Hongkong, wkroczyły do Sjamu, posuwając się w kierunku zachodnim, oraz dokonały desantów na wyspie Luzon, na półwyspie malajskim i na Borneo.

W ten sposób, starym japońskim zwyczajem - bez wypowiedzenia i wśród toczących się rozmów dyplomatycznych - Japonia zdradziecko rozpętała wojnę; do frontów europejskich i afrykańskiego, oraz do "bitwy o Atlantyk" dołączyły fronty azjatyckie i "bitwa o Ocean Wielki".

x

Konflikt amerykańsko-japoński i brytyjsko-japoński istniał już od dawna; a jego przyczyna leży w imperialistycznych dążeniach Japonii, która usiłuje zdobyć - tereny dla umieszczenia nadwyżki swej ludności, oraz rynki zbytu i surowce dla swego przemysłu. Dla zdobycia rynków zbytu i surowców rozpoczęła Japonia w r.1931 wojnę z Chinami i po zajęciu Mandżurii utworzyła z początkiem 1932 r. wasalne "cesarstwo Mandżukuo", z byłym cesarzem chińskim Pu - Yi na czele. Republika chińska przeciwstawiła się napadowi oporem zbrojnym a przede wszystkim bojkotem towarów japońskich, tak że właściwy cel napaści nie został osiągnięty.

Wtedy już zarysował się wyraźnie dzisiejszy konflikt, ale ze względu na nieprzygotowanie do wojny mocarstw anglosaskich, rozegrał on się jedynie na posiedzeniach Ligi Narodów, gdzie napaść japońska została szcze-

gółowo przedyskutowaną poczym uchwalono wysłanie do Mandżurii specjalnej komisji i na tym się skończyło, a Japonia pewna bezkarności nabrała apetytu i rozpoczęła z górą cztery lata temu powtórną wojnę z Chinami, trwającą dotychczas. Bezkarność ta była uzasadniona wojną włosko-abisyńską, a następnie coraz to bardziej pogarszającą się sytuacją w Europie, której przejawami były wojna domowa w Hiszpanii, oraz bezkrwawe podboje hitlerowskie do roku 1939.

Stany Zjednoczone oraz W.Brytania, nie mogąc przeciwstawić się w tym czasie zbrojnie Japonii udzieliły Chinom poparcia dyplomatycznego i pomocy w sprzęcie, oraz uzbrojeniu. Sprawa trafiła znów do Ligi Narodów, która uznała Japonię za napastnika i potępiła jej postępowanie uroczyście. W rezultacie uchwał genewskich Japonia wystąpiła z Ligi Narodów - ale w Chinach pozostała. Jednakowoż tym razem pomoc materialna mocarstw anglosaskich zaważyła wydatnie na przebiegu wojny chińsko-japońskiej, tak, że dla jej uniemożliwienia Japonia zmuszoną została do zajęcia wszystkich ważniejszych portów chińskich.

Ale i to posunięcie państwa wschodzącego słońca nie osiągnęło celu, bo lądem, t.zw. drogą birmańską: Rangoon - Czunking, płynęły nadal bez przeszkód dostawy dla Chin, które ciągle nie miały zamiaru zawrzeć pokoju z Japonią i uznać jej hegiemonii.

Wybucha wojna europejska. Japonia z początku zajmuje stanowisko wyczekujące, sądząc że uda się jej wytargować koncesje od mocarstw anglosaskich. Apetyty jej rosną coraz to bardziej, widzi możliwości zdobycia terenów kolonizacyjnych na Filipinach i w bogatych Indiach Holenderskich. Terenów tych potrzebuje, bo zajęte północne prowincje chińskie i skrawki wybrzeża są przeludnione, Mandżuria zaś ma zbyt ostry dla Japończyków klimat; potrzebuje ponadto nafty - ta zaś jest tylko na Borneo i Sumatrze.

Japonia wie, że Filipiny są pod potężną opieką Stanów Zjednoczonych i bez walki ich nie otrzyma, zato Indie Holenderskie, po zajęciu Holandii przez Niemców wydają się być łatwym łupem. Nacisk na Holandię nie osiąga jednak celu; Wielka Brytania i Stany Zjednoczone znów przeciwstawiają się dążeniom japońskim.

Wtedy Japonia już wyraźnie przyłącza się do osi. Ubezpiecza się od Rosji zawarciem paktu o nieagresji i korzystając ze słabości Francji okupuje wojskowo Indochiny, uzyskując w ten sposób cenne bazy przeciwko Filipinom, półwyspowi malajskiemu i Indiom Holenderskim. Z początkiem sierpnia b.r. następuje ogłoszenie mobilizacji powszechnej i systematyczne powiększanie garnizonów w Indochinach, oraz rozbudowa tamtejszych baz lotniczych.

Równocześnie rozpoczęły się nowe rokowania z rządem Stanów Zjednoczonych, a gdy te nie dały rezultatu z powodu całkowicie sprzecznych poglądów obu państw na problemy Dalekiego Wschodu - nastąpiła zmiana gabinetu w Japonii z mieszanego dotychczas, na wybitnie wojskowy, który - poczyniwszy ostatnie przygotowania, przesłonięte pertraktacjami i wysłaniem specjalnego delegata do prezydenta Roosevelta - spowodował wybuch wojny.

x

W wybuchu wojny niemałą rolę odegrały również i względy emocjonalne t.j. znana nienawiść narodu japońskiego do białej rasy, a w szczególności do Stanów Zjednoczonych, które "obraziły" w r.1853 Japonię przez otworzenie siłą portów japońskich dla rasy białej, a później zamknęły swe Stany zachodnie dla emigracji japońskiej, traktując Japończyków u siebie jako obywateli trzeciej klasy.

Przyjaźń z Niemcami nie jest nowością, istnieje bowiem duże pokrewieństwo duchowe między obu narodami, a Japończyków nazywano już od dawna "Prusakami wschodu ". Uczeni i fachowcy niemieccy wywarli duży wpływ na modernizację Japonii w latach między 1875 a 1905 r., a organizacja wojska japońskiego oparta jest na wzorach niemieckich. Niemcy zawsze imponowali państwu wschodzącego słońca, a ideje hitlerowskie znalazły w rządzącej tam grupie wojskowej licznych zwolenników.

x

Wojna z Japonią, mimo oczywistej przewagi ze strony każdego z osobna mocarstwa anglosaskiego, nie będzie łatwą i krótkotrwałą. Składa się na to wyspiarskie położenie Japonii i olbrzymie odległości dzielące źródła siły obydwu mocarstw od wysp japońskich. W jej przebiegu główną rolę odegrają floty wojenne oraz lotnictwo, bez których współdziałania i osłony działania lądowe na większą skalę nie będą możliwe.

Na działania wojenne w Europie, wojna na Dalekim Wschodzie wywrze prawdopodobnie tylko pośredni wpływ, przez odciągnięcie tam części sił sprzymierzonych i prawdopodobne zmniejszenie się dostaw amerykańskich dla innych frontów w początkowej fazie działań. Mimo pierwszych sukcesów osiągniętych

przez japońską siłę zbrojną dzięki podstępnej i zdradzieckiej napaści wynik tej wojny nie może budzić wątpliwości. Zakończy się ona pogromem Japonii; zbyt wielka jest bowiem dysproporcja obustronnych sił, zbyt wielka stawka obecnej wojny światowej. Wmieszanie się Japonii do wojny nie uchroni Hitlera i jego włoskiego wasala od nieuchronnej klęski, która już się zarysowała na równinach rosyjskich, oraz pustyni libijskiej.

Ef - de.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

Nabrzmiewający od dłuższego czasu na Dalekim Wschodzie wrzód pękł nareszcie. W chwili, gdy w Waszyngtonie toczyły się jeszcze rokowania między departamentem stanu a delegatami japońskimi w sprawie uregulowania spornych kwestii, dnia 7 grudnia samoloty i flota japońska dokonały szeregu zdradzieckich ataków na bazy i posiadłości amerykańskie, oraz brytyjskie na Oceanie Spokojnym. Wystarczy wymienić tu główniejsze, jak baza w "Zatoce Perłowej" (Pearl Harbour) na Hawajach, Singapore, wyspy: Wake i Guam, oraz Filipiny. Równocześnie dokonali Japończycy desantów na półwysep Malajski i wyspę Luzon na Filipinach, wreszcie zaatakowali od strony lądu posiadłość brytyjską w Chinach Hong-Kong, oraz Syjam.

Dopiero następnego dnia radio tokijskie ogłosiło, że między Japonią a St. Zjedn. A.P. i W.Brytanią zaistniał stan wojenny.

Na wiadomość o napadzie Japonii prez. Roosevelt zarządził mobilizację powszechną w St.Zjedn. A.P. i wydał odpowiednie zarządzenia obronne. Zwołany na poniedziałek Kongres jednogłośnie uchwalił wypowiedzenie wojny Japonii wśród powszechnego entuzjazmu ludności. W.Brytania wypowiada wojnę Japonii na wiadomość o napadzie na Singapore, wyprzedzając o kilka godzin St. Zjedn. A.P. W ślad za tym idą identyczne akty państwowe Holandii, Kanady, Australii, Nowej Zelandii i Zw. Połudn. Afrykańskiego, a poza tym szeregu republik amerykańskich, jak Urugwaj, Kuba, Panama, Honduras, Dominika, San Salvador, Kostarika. Chiny, które dotychczas były w stanie wojny z Japonią, dopiero teraz formalnie wypowiadają wojnę Japonii, Niemcom i Włochom. Szereg dalszych krajów - Grecja, Egipt, Kolumbia - zrywa stosunki dyplomatyczne z Japonią. Pełną solidarność ze St.Zjedn. A.P., choć bez przystąpienia do wojny, ogłaszają: Brazylia, Argentyna, Meksyk, Chili i Peru, wydając jednocześnie szereg zarządzeń na wypadek napaści ze strony któregokolwiek z członków bloku państw " osi ". Również ruch Niezależnych Francuzów stwierdza, że siły zbrojne Niezależnych Francuzów znajdują się w stanie wojny z Japonią. Turcja ogłasza neutralność.

Polska stanęła niezwłocznie po stronie W.Brytanii i St.Zjedn.A.P. przeciwko żółtemu napastnikowi. Zgodnie z decyzją Rządu polskiego Prez.Raczkiewicz podpisał dn.12 bm. akt wypowiedzenia wojny Japonii. Krok ten przyjęty zostanie niewątpliwie ze szczególnym uznaniem przez Polonię amerykańską.

Zastanawiający jest wybór momentu ataku japońskiego. Utarło się bowiem przekonanie, że Japonia ruszy dopiero w wypadku zajęcia Moskwy przez Niemców. Napad zaś japoński nastąpił właśnie w chwili, gdy obrót walk na froncie rosyjskim zaczął być coraz to mniej przychylny dla Niemców i gdy Niemcy oficjalnie zrezygnowali z prowadzenia dalszej ofenzywy. Zbiegło się to też z wyraźnie nieprzychylnym dla Niemiec obrotem sytuacji w Libii.

Poprostu więc Japonia zdała sobie sprawę, że staje wobec alternatywy, albo skapitulowania wobec warunków amerykańskich i wyrzeczenia się wszystkich dotychczasowych zdobyczy, albo też zaryzykowania wojny z Ameryką, Wielką Brytanią, oraz innymi mocarstwami demokratycznymi, w nadziei, że w przyszłości potrafi wytargować lepsze warunki pokoju.

Wszystko przemawia jednak za tym, że Japończycy się przeliczą. Zawiodą ich nietylko rachuby na przechylenie szans zwycięstwa na rzecz Hitlera, ale również i rachuby na jakiekolwiek późniejsze kompromisowe załatwienie kwestyj spornych z Ameryką. Rozwiał te nadzieje z punktu prez.Roosevelt, stwierdzając w swym przemówieniu do narodu amerykańskiego, że jakkolwiek walka może być ciężka i długa musi być doprowadzona do ostatecznego zniszczenia ośrodków agresji. Dotyczy to zarówno Japonii jak i Niemiec.

Minęło zaledwie 4 dni, gdy 11 bm. Hitler wygłosił w Reichstagu mowę, w której po ogłoszeniu sojuszu z Japonią wypowiedział wojnę Stanom Zjednoczonym. Po oświadczeniu tego dołączy-

łym się Włochy a Węgry ogłosiły zerwanie stosunków dyplomatycznych z St. Zjedn. A.P., zastrzegając, że nie jest to równoznaczne z wypowiedzeniem wojny. Premier węgierski dodał, że Węgry musiały się na to zdecydować, aby utrzymać solidarność z państwami "osi". Rumunia zaś wypowiedziała wojnę U.S.A.

Kongres Stanów Zjedn. odpowiedział uchwałą o wypowiedzeniu wojny Niemcom.

Znaczenie przystąpienia Ameryki do wojny przeciwko wszystkim trzem państwom "osi" dla walczących już z nimi państw sojuszniczych jest kapitalne i oczywiste. Za mobilizacją wojska poszła mobilizacja sił produkcyjnych. Przemysł amerykański zaczął pracować na 3 zmiany. W najbliższym czasie produkcja samych 4-ro motorowych bombowców ma być podwojona i osiągnąć cyfrę 1 tys. miesięcznie. W piorunującym tempie przechodzą w parlamencie amerykańskim uchwały o pierwszorzędnym znaczeniu, które wymagałyby długich dyskusji w innych warunkach. Między innymi uchwalono nowe 10 miliardów dolarów na zbrojenia, oraz jednomyślnie zezwolono na wysyłkę amerykańskich wojsk ekspedycyjnych do wszystkich części świata. Cały obóz izolacjonistów znikł, nastąpiło całkowite zjednoczenie nietylko narodu amerykańskiego, lecz także i reszty Ameryki. Na początek stycznia zwołana została konferencja panamerykańska do Rio de Janeiro.

x

Działania wojenne na Dalekim Wschodzie rozpoczęła, jak to już zaznaczyliśmy na wstępie, Japonia równocześnie napaścią na bazy amerykańskie i brytyjskie. Akcja japońska zmierza do:

a) zlikwidowania baz morskich mocarstw sprzymierzonych na Pacyfiku,

b) przecięcia drogi birmańskiej, celem izolowania Chin,

c) zapewnienia sobie płynnego paliwa, niezbędnego dla prowadzenia wojny.

By osiągnąć te cele, Japonia dokonała niespodziewanego ataku powietrznego na floty wojenne państw sprzymierzonych na Hawajach i w Singapore, przy czym St. Zjednoczone straciły jeden pancernik i parę małych jednostek, zaś lotniskowiec amerykański jest uszkodzony. Wielka Brytania straciła dwa pancerniki. Japońskie straty wynoszą dotychczas: 1 pancernik zatopiony i 1 uszkodzony, oraz kilka mniejszych jednostek, w tym jeden krążownik i 4 łodzie podwodne, ponadto 6 transportowców i kilkadziesiąt małych statków z wojskiem.

Równocześnie z akcją powietrzną wysadzili Japończycy desanty na wyspie Luzon (Filipiny), na Borneo (w płnc. wsch. części wyspy) i na półwyspie malajskim (Kota - Bharu), oraz zaatakowali bazy St. Zjednoczonych na wyspach: Guam, Midway i Wake. Wszędzie walka trwa, przy czym tylko na wyspie Luzon poczynili pewne postępy, dzięki współdziałaniu tamtejszej "piątej kolumny" i jednostek spadochronowych.

Wszystkie te operacje są wspierane akcją japońskiej floty wojennej. Sytuacja zmieni się dopiero po przeprowadzeniu koncentracji i połączeniu się obu flot sprzymierzonych, co jest obecnie w toku ale wymaga paru tygodni czasu.

Równolegle do akcji morskiej i powietrznej przeprowadzają Japończycy akcję lądową - na Hong-Kong i w kierunku drogi birmańskiej przez Syjam, który w kilka godzin po wkroczeniu tam wojsk japońskich z Indochin, zawarł umowę a następnie sojusz wojskowy z Japonią. Do działań wojennych na odcinku syjamskim dotychczas nie doszło.

Wydaje się, że przez wybór terminu i terenów walki Japonia zapewniła sobie na pewien czas inicjatywę na frontach Dalekiego Wschodu.

x

Z frontu rosyjskiego nadchodzą coraz to pomyślniejsze wiadomości. Niemcy cofają się na całej linii, ponosząc wielkie straty w ludziach i materiale wojennym. Kozłem ofiarnym nieudanej ofenzywy na Moskwę stał się d-ca środkowego frontu niem. marsz. v. Bock, który został odwołany. Komunikaty niemieckie tłumaczą odwrót wojska niemieckiego wyrównywaniem frontu i zajmowaniem "pozycji zimowych". Podjęcie nowej ofenzywy na tym froncie zapowiedział pośrednio w swej mowie Hitler na lato przyszłego roku ! Nie wziął jednak zdaje się pod uwagę przeciwnika, który przypuszczalnie nie pozwoli na zapadnięcie "w sen zimowy" wojskom niemieckim.

W związku z cofaniem się Niemców powstało przypuszczenie, że zgodnie z zapowiedziami Churchilla, Niemcy wobec niepowodzeń w Rosji podejmą próbę najazdu na Anglię. Z krajów neutralnych przeniknęły do Stambułu wiadomości o przygotowaniach niemieckich do wojny gazowej, oraz o przygotowaniach w Bułgarii do przyjęcia wojsk, rzekomo wycofanych z Rosji na leża zimowe. Możliwe, że dla osłonięcia swych istotnych zamiarów Hitler przygotowuje jednocześnie atak i na Anglię i na Turcję, przy czym kierunek turecki wydaje się więcej prawdopodobnym, ze względu na konieczność zdobycia nowych źródeł nafty.

Niemcy cofają się również w Libii. Korpus gen. Rommla nie przyjął walki między Sidi Rezegh a El Adem i wyco-

fał się na zachód wypierany przez wojska brytyjskie, aż o 60 km. poza Tobruk. Otoczona została przy tym baza w Gazali. Na wschód od Tobruku pozostały tylko dwa punkty oporu na przełęczy Halfaja i w Bardii. Tobruk został ostatecznie uwolniony od okrążających go wojsk. W akcji tej wzięła udział Brygada Karpacka, wypierając na swym odcinku dwie włoskie dywizje. Przed rozpoczęciem ostatniej, trzeciej fazy walki o Libię, nastąpiła zmiana na stanowisku dowódcy 8 armii. Gen. Cunnigham ustąpił z powodu złego stanu zdrowia, a na jego miejsce mianowany został 44 letni gen. N.M. Ritchie (czyt.: Riczi).

x

Oprócz wygrania wielkiej karty japońskiej Hitler dąży do tego, aby wyrzucić wszystkie atuty pomniejsze. W tym celu stara się wciągnąć jak najszybciej do akcji Francję i Hiszpanie.

Po spotkaniu się Petaina z Goeringiem w ub.tyg. doszło obecnie do narady między Darlanem i Mussolinim w Turynie. Spotkanie to nastąpiło niewątpliwie pod naciskiem Niemiec, a dotyczyło podobno porozumienia w sprawie odstąpienia "osi" bazy w Bizercie i eskortowania konwojów "osi" do półn. Afryki przez okręty francuskie. Włochy miały wzamian za to wyrzec się pretensyj do Nicei, Korsyki i Sabaudii, a zastrzec sobie jedynie kondominium w Tunisie. Hitler poza tym miał zażądać wzmożenia akcji werbunkowej do francuskiego korpusu antysowieckiego i przystąpienia Francji do paktu antykominternowskiego.

Równocześnie wywierany jest nacisk na Hiszpanie, aby również wydatniej poparła Niemcy w walce z Rosją i oddała im do dyspozycji bazy w Afryce półn. (Ceuta). Podczas pobytu min. Serrano Sunera w Berlinie, Ribbentrop domagać się miał przystąpienia Hiszpanii do wojny przeciwko państwom demokratycznym. Hiszpania starała się wykręcić, powołując się na ciężką sytuację wewnętrzną, jednocześnie jednak pozwoliła technikom niemieckim rozszerzać lotnisko w Algeciras, naprzeciw Gibraltaru.

Przyszłość przynieść nam może jeszcze niespodzianki i z tej strony. Trudno oprzeć się jednak wrażeniu, że wszystkie posunięcia Hitlera w ostatnim czasie świadczą o tym, iż Niemcy znalazły się w ciężkiej i nieprzewidzianej przez siebie sytuacji, z której pragną wszelkimi sposobami się wydostać. Jedno jest pewne, że kulminacyjny punkt powodzenia Niemiec już minął a przyczynił się do tego opór Rosji. Teoria "Blitzkriegu" znalazła pod Leningradem, Moskwą i Rostowem swój grób, a straty tam poniesione nie dadzą się szybko zastąpić. Przeżywamy zwrotny moment wojny i historii.-

-----------O----------

SPRAWY POLSKIE - KRONIKA RADIOWA

PREZYDENT RACZKIEWICZ DO PREZYDENTA ROOSEVELTA.

Londyn, 11.XII. (Pol.Radio) Prezydent Raczkiewicz przesłał Prezydentowi Rooseveltowi telegram, zapewniając go w tej ważnej dla Stanów Zjednoczonych chwili, o uczuciach przyjaźni całej Polski. Prezydent Raczkiewicz przypomniał, że Polska stała się ofiarą podobnego jak dziś Ameryka, niesprowokowanego ataku 27 miesięcy temu i wyraził głębokie przekonanie, że zbrodnicze siły wrogów zostaną ostatecznie rozbite i pokonane.

PREZYDENT RACZKIEWICZ W SZKOCJI.

Londyn, 12.XII. (Pol.Radio) Prez. Raczkiewicz spędził w bież.tyg. trzy dni w Szkocji, gdzie dokonał przeglądu polskich oddziałów wojskowych, specjalnie interesując się ćwiczeniami brygady spadochronowej. W środę Prez. Raczkiewicz był obecny przy zaprzysiężeniu ochotników polskich z południowej Ameryki.

GEN. SIKORSKI O ROZMOWIE ZE STALINEM.

Kujbyszew, 8.XII. (AFI) Po powrocie z Moskwy Naczelny Wódz Gen. Sikorski i amb. prof. Kot wyrazili wobec dziennikarzy zagranicznych swe zadowolenie z wyników osiągniętych podczas spotkania ze Stalinem.

Gen. Sikorski oświadczył, że rozmowy toczyły się w atmosferze naprawdę przyjaznej i jak o tem świadczy deklaracja polsko-sowiecka osiągnięte zostało porozumienie w sprawie podstawowych zasad współpracy między obu krajami, zmierzającej do osiągnięcia bezpośrednich celów, jakimi są: pokonanie Hitlera i przygotowanie lepszej organizacji Europy po osiągnięciu zwycięstwa.

W wyniku spotkania ze Stalinem ustalone zostały również zasady organizacji armii polskiej w Rosji i jej liczebność, która będzie znaczną i obejmie kilkakrotnie więcej niż dwie dywizje. Będzie ona mogła wziąć u-



Naczelny Wódz na pozycjach w Tobruku.



dział w ofenzywie przeciw Niemcom w ciągu 1942 roku.

Armia polska w Rosji otrzyma uzbrojenie nie tylko z W.Brytanii i Stanów Zjedn., lecz także rząd sowiecki odda do jej dyspozycji część własnych dostaw. Osiągnięte zostało porozumienie w sprawie przeniesienia polskich obozów wojskowych, oraz osób cywilnych, które nie znajdą zatrudnienia w dotychczasowym miejscu pobytu do okręgów położonych bardziej na południe o dogodniejszych dla Polaków warunków klimatycznych. Nie może tu oczywiście narazie być mowy o zakrojonej na wielką skalę ewakuacji ludności polskiej ze względu na trudności transportowe.

W sprawie sytuacji wojskowej gen. Sikorski podkreślił wspaniały opór Moskwy dodając: " Zagranica powinna zrozumieć, że opór ten nie powinien służyć za pretekst do zasypiania, lecz powinien być poparty energiczną akcją, oraz przyśpieszonymi dostawami materiału wojennego." Gen.Sikorski wspomniał, że Stalin podczas śniadania, wydanego na Kremlu życzył Polsce, aby po wojnie była silniejsza niż kiedykolwiek. Gen.Sikorski podkreślił szczerość, jaką tchnęły słowa kierowniczych osobistości sowieckich, zdających sobie sprawę, że wiele zależy od realizacji układu między Z.S.R.R. i Polską.

Prof. Kot zapytany, jakie wrażenie uczynił na nim Stalin, oświadczył, że Stalin jest człowiekiem nadzwyczaj silnym, pełnym opanowania i spokoju, który wie do czego dąży, jest oszczędny w słowach, ale wyraża się w sposób bardzo konkretny; zastanawia się długo, ale umie się szybko decydować. "Stalin - dodał ambasador Kot - jest pełen życia i energii. Będzie on jeszcze przez długie lata odgrywał czołową rolę w Rosji".

Gen. Sikorski udał się na inspekcję obozów polskich.

WYWIAD "CZERWONEJ GWIAZDY" Z GEN. S I K O R S K I M.

Londyn, 8.XII. Gen.Sikorski udzielił organowi armii sowieckiej "Czerwona Gwiazda" wywiadu. Gen.Sikorski podkreślił, że w toku rozmów ze Stalinem podpisano deklarację, która stanowić będzie drogowskaz w dalszym rozwoju stosunków polsko-rosyjskich.

Niemcy zdołali osiągnąć sukcesy te-

rytorialne, fakt ten jednak nie wstrzymuje ani na chwilę walki. Wojna trwa, a wielkie bitwy dopiero się toczą. Armia czerwona nietylko nie została zniszczona; lecz przeciwnie rośnie i staje się coraz mocniejsza.

Siła wojsk polskich tworzonych w Rosji będzie dla wielu prawdziwą niespodzianką. Wojsko polskie walczyć będzie obok armii rosyjskiej dla uwolnienia własnej ojczyzny. Z nami jest potęga W.Brytanii, której przewodzi Churchill, z nami jest pomoc Ameryki. Żołnierz polski spełni swój obowiązek bez reszty.

Rozmowy moskiewskie stały się podstawą najbardziej przyjaznych stosunków między obu państwami. Zapomnijmy o wszystkim, co nas dzieliło w przeszłości i pamiętajmy, że mamy wspólnego wroga, który musi być pokonany w walce zbrojnej. Gen. Sikorski przekazał korespondentowi "Czerwonej Gwiazdy" pozdrowienia dla armii sowieckiej. " Przesyłam serdeczne pozdrowienia - powiedział gen.Sikorski - bohaterskim wojskom armii rosyjskiej, u której boku będą wkrótce walczyli o swą ojczyznę żołnierze polscy".

GEN.SIKORSKI PRZEPROWADZIŁ INSPEKCJĘ WOJSK POLSKICH W ROSJI.

Kair, 13.XII.(Pol.Radio) Naczelny Wódz dokonał inspekcji wojska polskiego w Rosji. Gen. Sikorskiemu towarzyszył wice-komisarz spraw zagranicznych M. Wyszyński, oraz reprezentanci wojskowi wszystkich państw sprzymierzonych, wśród nich attaché wojskowy Stanów Zjednoczonych A.P. W czasie swego pobytu w obozie Gen. Sikorski oświadczył: Dziewięćdziesiąt procent ludności Polski aprobuje układ polsko-sowiecki. Stalin w rozmowie ze mną wypowiedział się za powiększeniem i wzmocnieniem Polski. Olbrzymie siły Wielkiej Brytanii i Ameryki nie mogą być zwyciężone. Wojna wykazała potęgę Z.S.R.R., który przeciwstawia się 4/5 całej armii niemieckiej".

MIN.STROŃSKI O DEKLARACJI POLSKO-SOW.

Londyn, 11.XII.(Pol.Radio) Przed mikrofonem Polskiego Radia zabrał głos min. Stroński celem omówienia deklaracji polsko-rosyjskiej z dnia 4 grudnia b.r. Min. Stroński przypomniał na wstępie silne wrażenie, jakie wywołała na ludności polskiej w sierpniu br. wiadomość o podpisaniu układu polsko-sowieckiego. Gdy gen.Sikorski przybył do Rosji, już dnia 1 grudnia w Kujbyszewie zetknął się z grupą ludności polskiej z okolic Krzemieńca. Były to przeważnie kobiety i dzieci, gdyż mężczyźni poszli już do wojska. Nie był to słodko-pogodny obraz. Wszyscy zdawali sobie sprawę z wielkiej doniosłości tej chwili dla ludzi, którzy przez długi czas byli na przełęczy pomiędzy grozą i ocaleniem. Rozumiemy dla czego Wódz Naczelny i Premier Rządu udał się w tak daleką podróż. Pragnął gorąco zetknąć się z największym skupieniem dusz i serc polskich, uszlachetnionych niedolą ciężkiej tułaczki.

Nietylko jednak to było przyczyną tej podróży. Nadszedł czas, aby dzisiejsza Polska i dzisiejsza Rosja spojrzały sobie w oczy. Udał się więc w tę daleką drogę, aby spotkać się ze Stalinem. Wynikiem tego spotkania było, że osiągnięte w lipcu 1941 r. porozumienie zostało w bezpośredniej rozmowie znacznie posunięte naprzód. Deklaracja z grudnia 1941 roku stwierdza przede wszystkim wolę obu państw prowadzenia wojny aż do zupełnego zwycięstwa i ostatecznego zniszczenia najeźdźców niemieckich. Ponadto przewiduje w czasie wojny pełną wzajemną pomoc wojskową i pełny wysiłek dla utworzenia jaknajwydatniejszych polskich sił zbrojnych na obszarze Rosji. Przewiduje również stosunki między obu państwami, oparte na zasadzie wzajemnej współpracy oraz przyjaźni, opartej na wzajemnej dobrej woli, przy przestrzeganiu wzajemnych zobowiązań.

Przed wojną mieliśmy z Sowietami układ o nieagresji z roku 1932, który zmierzał do ustalenia stosunków między obu państwami, obecnie deklaracja Sikorski - Stalin jest wznowieniem tego samego dążenia.

LOTNICY POLSCY W DZIAŁANIACH NA ZACHODZIE.

Londyn, 10.XII.(Pol.Radio) W nocy z niedzieli na poniedziałek lotnictwo bryt. dokonało znów silnych nalotów na zachodnie Niemcy. W działaniach tych brało udział 7 eskadr polskich bombowców. Poprzedniego dnia 5 eskadr polskich atakowało obiekty wojskowe i przemysłowe w płnc.Francji. W sobotę popołudniu myśliwiec polski strącił bombowiec niem. u południowych wybrzeży Anglii. W poniedziałkowych nalotach na północną Francję lotnicy polscy zestrzelili 3 niemieckie samoloty myśliwskie na ogólną liczbę 5 zestrzelonych tego dnia. Z działań tych nie powrócił 1 myśliwiec polski.

GWAŁTY NIEMIECKIE W POLSCE.

Londyn, 12.XII.(Pol.Radio) Teror niemiecki szaleje nadal na ziemiach polskich. Wiadomości o licznych wyrokach śmierci, wykonywanych na przychwyconych partyzantach, są coraz liczniejsze. Ucisk ze strony administracji okupacyjnej nie osłabł wcale mimo mglistych obietnic "gubernatora" Franka.

KRONIKA W.P. NA ŚR. WSCHODZIE.

K A L E N D A R Z Y K

14.XII.	niedziela	- Alfreda
15. "	poniedz.	- Waleriana, Wiktora
16. "	wtorek	- Euzebiusza
17. "	środa	- Łazarza
18. "	czwartek	- Gracjana
19 "	piątek	- Dariusza, Urbana
20. "	sobota	- Teofila, Juliusza

T E M P E R A T U R A

7.XII.	g.	7	w słońcu	11°C	w cieniu	11
"	"	g.12	"	17°C	"	15
8.	"	" 7	"	14°C	"	14
"	"	" 12	"	25°C	"	17
9	"	" 7	"	12°C	"	12
"	"	" 12	"	18°C	"	16
10	"	" 7	"	14°C	"	14
"	"	" 12	"	18°C	"	16
11	"	" 7	"	15°C	"	15
"	"	" 12	"	19°C	"	16
12	"	" 7	"	17°C	"	17
"	"	" 12	"	24°C	"	18
13	"	" 7	"	16°C	"	16
"	"	" 12	"	23°C	"	17

GEN.BRYG.ZAJĄC U GEN.AUCHINLECKA.

DOWÓDCA WOJSK POLSKICH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE GEN.BRYG.DR J.ZAJĄC ZŁOŻYŁ DNIA 12 bm. WIZYTĘ NACZELNEMU DOWÓDCY WOJSK SPRZYMIERZONYCH NA ŚRODKOWYM WSCHODZIE GEN.SIR CLOUD AUCHINLECKOWI W JEGO SIEDZIBIE W KAIRO.

W CHWILI PRZYBYCIA GEN.ZAJĄCA W TOWARZYSTWIE NACZELNEGO BRYTYJSKIEGO OFICERA ŁĄCZNIKOWEGO PPŁK.SHERSTON I MJR. KIRKWOOD DO SIEDZIBY DOWÓDZTWA MIDDLE EAST'U ODDZIAŁ ŻOŁNIERZY NOWOZELANDZKICH ODDAŁ HONORY WOJSKOWE. GEN. ZAJĄC PO ODEBRANIU RAPORTU I PRZEJŚCIU PRZED FRONTEM ODDZIAŁU HONOROWEGO UDAŁ SIĘ DO GABINETU GEN.AUCHINLECKA. W CZASIE DŁUŻSZEJ I SERDECZNEJ ROZMOWY GEN.AUCHINLECK WYRAŻAŁ SIĘ Z WIELKIM UZNANIEM O ZACHOWANIU SIĘ ODDZIAŁÓW POLSKICH, BIORĄCYCH BEZPOŚREDNI UDZIAŁ W OSTATNICH WALKACH.

NA"GWIAZDKĘ"DLA ŻOŁNIERZA POLSKIEGO.

W dniu 9.XII.br.odbył się w Aleksandrii w salach Baudrot wielki bal,urządzony przez Komitet Pań, który zgromadził około 1500 osób z najlepszego towarzystwa miejscowego, kolonię grecką, czeską, jugosłowiańską, licznych oficerów armii sprzymierzonych i.t.d.Podczas balu odśpiewał strz.P.Prokopieni kilka pieśni Moniuszki, Galla i Schumana, a zespół tancerzy Czołówki teatralnej Sekcji Prop. O.i K. odtańczył tańce polskie.

Impreza przyniosła pokaźny dochód.

W dniu 16 bm. o g.21.15 odbędzie się w Operze królewskiej w Kairo wielka impreza artystyczna pod protektoratem Naczelnego Wodza Gen.Sikorskiego na ten sam cel.

KALENDARZYK HISTORYCZNY

14.XII.1575 - Ogłoszenie królem Anny Jagiellonki z przydaniem jej za męża Stefana Batorego.

15.XII.1653 - Ugoda polsko-tatarska pod Żwańcem.

16.XII.1577 - Hołd Gdańska Stefanowi Batoremu.

16.XII.1672 - Zgon Jana Kazimierza we Francji.

17.XII.1647 - Ucieczka Bohdana Chmielnickiego na Sicz.

18.XII.1529 - Wybór królewicza Zygmunta Augusta na króla.

18.XII.1655 - Powrót króla J.Kazimierza do kraju.

19.XII.1806 - Przybycie Napoleona do Warszawy.

CZOŁÓWKA TEATRALNA Sekcji Prop.O.i K. dała dwugodzinny program rewiowy w Baonie C.,- oraz szereg występów w obozach angielskich.

W przygotowaniu nowa rewia p.t. "Egipskie mumie."

PRZEWODNIK PO EGIPCIE

Sekcja Prop. O.i K. wydała drugi nakład "Przewodnika po Kairo, Luksorze i Karnaku "z mapkami orjentacyjnymi, oraz krótką historię Egiptu.Cena 5 p. za egz.,4 p. przy nabyciu 10 lub więcej egzemplarzy.

Do nabycia w Adm."Ku Wolnej Polsce".

WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK - Sekcji Prop. O.i K.w dniach od 21-30 bm.nie będzie czynna.

NASTĘPNY NUMER tygodnika "Ku Wolnej Polsce" świąteczny, ukaże się w dniu 24 grudnia br. zamiast 21.,a numer noworoczny w dniu 31,zamiast 28 grudnia.

DWUTYGODNIK - "NASZE DROGI" - nie będzie wychodził. Ostatni numer (20) ukazał się 15 listopada br.

O F I A R Y

Na DOM POLSKI w Jerozolimie:

st.uł.Ka.J. .... 2 f.e.
uł. N.N. .... 1 f.e.

OMYŁKI DRUKU.

W numerze 7-ym "Ku W.P."w "Kronice" na str.11 i 12 wskutek omyłki drukarskiej błędnie podano; datę śmierci Stefana Batorego (ma być 1586 a nie 1568) i datę imprezy gwiazdkowej w Kairo (ma być 16 a nie 6-go grudnia).

O D P O W I E D Z I.

P.por.Sta.K. Prosimy o dokładny adres (numer pocztowy) - poczem część zamówionych książek prześlemy.Słownik Stanisławskiego jeszcze nie nadszedł - odnotowaliśmy.

Inne odpowiedzi dla braku miejsca zamieścimy w następnym numerze.

POSZUKIWANIA. MAJOR E.M. TALASIEWICZ PROSI SWYCH KOLEGÓW O SKOMUNIKOWANIE SIĘ Z NIM: A.P.O. S.102 WEST AFRICA FORCES.

A R M I A   P O L S K A   W   K A N A D Z I E

Leży przed nami stos gazet polskich z Ameryki. Dają one obraz prac nad organizacją armii polskiej w Kanadzie. Każdy niemal numer przynosi odezwy i apele, wzywające miejscowych Polaków do szeregów wojska polskiego. Artykuły ilustrują życie w obozach i nastroje żołnierzy. Dumnie podkreślają, że obok dywizyj polskich w Anglii, Brygady Karpackiej w Egipcie, armii polskiej w Rosji, tam za oceanem wyrastają również nowe oddziały polskie.

Armia polska w Kanadzie składa się zasadniczo z trzech różnych elementów: z obywateli polskich rozsianych w Ameryce, emigrantów polskich osiadłych w sojuszniczej Kanadzie i posiadających tamtejsze obywatelstwo, z Polaków obywateli Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i państw Ameryki Południowej. Poza tym mogą do niej wstępować obywatele państw sojuszniczych i neutralnych, chociaż nie są polskiego pochodzenia.

Powołanie do wojska obywateli polskich w Ameryce oraz zaciąganie się doń emigrantów polskich z Kanady nie natrafiało na trudności. Obie te grupy są jednak nieliczne. To też główna uwaga skupić się musiała na stworzeniu warunków dla akcji werbunkowej wśród Polonii Stanów Zjednoczonych A.P., liczącej ponad cztery miliony ludzi.

Kiedy o nich myślimy, musimy sobie uświadomić, że jeśli chodzi o młodzież, najbardziej wartościowy dla armii element, to młodzież ta nigdy Polski na oczy nie widziała, często niewiele o niej słyszała i w olbrzymiej większości nie zna już języka polskiego. Ma ona jedynie świadomość swego polskiego pochodzenia i stąd płynące zainteresowanie krajem ojców.

W starszym pokoleniu bije gorąca miłość macierzy, ale tkwi w nich również głęboko kultura amerykańska, w której oddawna żyją. Tam w Ameryce tworzyli oni cały dorobek swego życia, przywożąc przed wielu laty do Stanów jedynie ubogi węzełek wychodźcy, wyzutego z ojczyzny, bo nie mogącego w niej znaleźć pracy.

Są wreszcie wśród nich i tacy, którzy dorobek ten przywieźli do kraju i nie mogąc dostosować się do odmiennych warunków, nie znajdując zrozumienia i poparcia dla swych poczynań, stracili go całkowicie. Wrócili do Stanów Zjednoczonych znowu z niczem, by od nowa zacząć układać swe życie. A byli to często ludzie, którzy w czasie poprzedniej wojny brali udział w tworzącej się wówczas we Francji armii gen. Hallera i z nią przyszli do Polski, biorąc udział w walkach o Jej wolność.

Dla wielu udział w wojsku polskim nie jest drogą powrotną do kraju. Są tymi synami, których Polonia amerykańska ma "wypożyczyć" Polsce - jak to określił płk. Arciszewski, jeden z pierwszych organizatorów obozów polskich w Kanadzie.

O wielkim znaczeniu dla prac organizacyjnych jest również fakt, że kiedy u nas dominującą rolę w poczynaniach odgrywają momenty uczuciowe, u nich podobnie jak u Anglików, spełnienie odczuwanego obowiązku poprzedza obliczenie sił, ostrożny rachunek i solidne przygotowanie przedsięwzięcia.

Przygotowania te trwały rok czasu. Rozpoczął je płk. Arciszewski w ciężkich warunkach, w okresie kiedy Francja waliła się w gruzy, kiedy w Ameryce padały silne głosy przeciw udziałowi Stanów Zjednoczonych we wojnie, a więc w warunkach najgorszych dla tworzenia wojska polskiego.

Jak zwykle w stosunkach amerykańskich trzeba było zacząć od stworzenia dla wojska warunków materialnych, przygotowania zakwaterowania, zaopatrzenia, umundurowania. Wszystko to uczyniono w pierwszym polskim obozie w Windsor w Kanadzie.

" Znakomicie wyposażone koszary - pisze "Dziennik Związkowy" w Chicago, piękne kwatery oficerskie, dogodne biura, a przede wszystkim wspaniałe warunki służbowe w Windsor i Owen Sound przyczyniają się wydatnie do zadowolenia napływających ochotników. Ustalenie żołdu, umundurowania, urządzenie kuchni i mieszkań żołnierskich, wreszcie demokratyczny stosunek oficera do żołnierza i odwrotnie, dają budujący nastrój i podnoszą ducha młodego wojska polskiego w Kanadzie. Z oczu każdego żołnierza czyta się zadowolenie z tego, co płk. Arciszewski dla ochotników naszych w Kanadzie uczynił.

Przebojem zdobył pułkownik opinię społeczeństwa kanadyjskiego, a szczególnie władz Kanady dla sprawy polskiej. Najlepszym dowodem tego jest, że miasto Windsor oddało swe dwa miejskie budynki, a firma Borroughs Adding Machine Co. swój gmach do dyspozycji wojska polskiego. Pojmując szczupłość finansów polskich płk. Ar-

ciszeński dokonał wielkiego dzieła przy minimalnych wydatkach".

Równocześnie prowadzona była szeroka akcja uświadamiająca społeczeństwo. W przygotowawczym tym okresie wygłoszonych zostało 238 odczytów przez małżonkę pułkownika Arciszewskiego, która niestrudzenie pomagała mężowi w pracy, łamiąc lody obojętności dla sprawy.

Wyniki tych prac przygotowawczych musiały dodatnio wpłynąć na opinię Polonii amerykańskiej co do solidności przedsięwzięcia. Rozpoczęły się liczne wycieczki do obozu, obszerne z nich sprawozdania w prasie, a potem akcja społeczeństwa nad wyposażeniem ojska, dostarczaniem samochódów, sanitarek i.t.p.

Przełom w opinii amerykańskiej dokonał się jednakże dopiero na wiosnę b.r. w czasie pobytu w Stanach Zjednoczonych A.P. Naczelnego Wodza Gen.Sikorskiego. Podróż ta przyczyniła się nietylko do zapewnienia dla nas pomocy amerykańskiej w ramach ustawy o pomocy dla walczących demokracji, ale również do zdobycia dla sprawy tworzenia armii - naczelnych organizacji emigracji polskiej z Radą Polonii, skupiającą wszystkie stowarzyszenia polskie potężnym Zjednoczeniem Narodowym Polskim na czele. Powstało wówczas "Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego w Kanadzie", mające za zadanie werbunek ochotników, ożywiły swą pracę Związki Weteranów, oraz organizacje kobiet.

Równocześnie rozstrzygnięto doniosłą dla Polonii sprawę utrzymania obywatelstwa amerykańskiego przez rodaków naszych służących w wojsku polskim. Zachowują je oni przez to, iż nie składają przysięgi, podpisując jedynie zobowiązanie przestrzegania przepisów i regulaminów Wojska Polskiego.

Przyjązd wyznaczonego przez Naczelnego Wodza Dowódcy Wojsk Polskich w Kanadzie gen.Bronisława Ducha troskliwie dobranych instruktorów z armii polskiej w Anglii spotkał się z gorącym i serdecznym przyjęciem w całej prasie polskiej w Ameryce która stale podkreśla bojową przeszłość gen. Ducha oraz doświadczenie instruktorów.

Święto Żołnierza Polskiego, które odbyło się 15 i 16 sierpnia br. w obozie polskim w Windsor było wielką manifestacją społeczeństwa polskiego Stanów Zjednoczonych A.P. na rzecz armii. Wzięli w nim udział przedstawiciele wszystkich poważniejszych organizacyj emigracji polskiej z ks. biskupem Stefanem Woźnickim, prezesem Rady Polonii, oraz cenzorem Fr.X.Świetlikiem, kierownikiem Zjednoczenia Narodowego na czele. Oświadczyli oni wówczas swą pełną gotowość intensywnej pracy nad werbunkiem ochotników polskich.

" Sprawa stworzenia w Kanadzie jak najpotężniejszej Armii Polskiej - powiedział na tej uroczystości jeden z wybitnych przywódców ludności polskiej w Ameryce - przestała być już sprawą Polski. Polska zrobiła swoje, naród polski w kraju dokonywa bohaterskich czynów, stawiając wspaniały, heroiczny, nieporównany opór najeźdźcom. Żołnierz polski w Anglii, czy w Egipcie, czy wreszcie w Rosji, gdzie już gromadzą się oddziały polskie, polski lotnik i polski marynarz, czy też żołnierz co w pancernych służy jednostkach, pokazał już światu i pokazał nam, jak walczy i do czego zdolny jest Polak w walce o niepodległość, wolność i swobodę.

Oni już dokonali swego, oni nie potrzebują ani nas o nic prosić, ani ręki do nas wyciągać.

Sprawa ta dzisiaj jest już sprawą naszą, sprawą naszego honoru. My sami musimy dzisiaj pokazać, że Polskę kochamy nietylko ustami, ale, że miłość tę naszą gotowi jesteśmy przypieczętować czynem, że gotowi jesteśmy złożyć na ołtarzu Polski i wolności świata krew nas samych, czy synów naszych. Czas na frazesy już minął. Dziś jest pora na czyn i tylko na czyn.

Dziś już nie pora rozprawiać na temat, czy mamy wystawić potężną jednostkę z Polaków amerykańskich i kanadyjskich złożoną, a tylko i jedynie, jak to zrobić i jak tego jaknajwydatniej i najprędzej dokonać ".

Za temi słowami poszły czyny. Pamiętać należy, że warunki przyjmowania ochotników polskich ogłoszono dopiero w drugiej połowie sierpnia b.r., przewidują wcielenie do wojska tylko doborowego żołnierza. Opiewają one, że do lotnictwa będą brani chłopcy w wieku lat 18-24, do marynarki od 18 do 27 lat, do czołgów i piechoty zmotoryzowanej w wieku od 18 do 40 lat. Ponadto mogą być przyjęci w wieku od lat 40 do 50 jedynie specjaliści, a więc biuraliści i buchalterzy, mechanicy, technicy, telegrafiści, elektro-mechanicy, stolarze, ślusarze i.t.d. Zaledwie ogłoszono te warunki, gdy oto posypały się prośby o przedłużenie granic wieku. Uwzględniając prośby zgłaszających się, zezwolono indywidualnie przedłużać wiek ochotników.

Zaciąg ochotniczy następuje na czas do końca wojny, zwolnienie żołnierzy

ma nastąpić w ciągu roku od zakończenia przez Polskę działań wojennych przy czym rząd polski zapewnia zdemobilizowanym ochotnikom bezpłatny przejazd z Polski do ich miejsca zamieszkania w Ameryce.

Poza tym wszyscy ochotnicy mają zapewnione pierwszeństwo przy uzyskaniu pracy w Polsce, prawo do wyjątkowych ulg i ułatwień w dziedzinie kredytowej i podatkowej, prawo do zaopatrzenia inwalidzkiego, oraz renty dla wdów i sierót pozostałych po inwalidach wojennych, wreszcie prawo do nadania ziemi w ramach reformy rolnej.

Żołd na czas pobytu w Kanadzie wynosi dla strzelca 1 dol.kanad., dla kaprala 1.30 dol.kan., plutonowego 1.50 dol.kan. dziennie, po wyjeździe z Kanady obowiązuje żołd pobierany obecnie przez wojsko polskie w Anglii, a z chwilą przyjazdu do Polski obowiązywać będzie żołd ustalony dla armii polskiej w Polsce.

Po służby wojskowej przyjmowane są również kobiety. Mają być one zatrudnione jako pielęgniarki, siostry miłosierdzia, biuralistki, szoferki ambulansów wojskowych. Przewiduje się przyjęcie około 2000 ochotniczek.

Sława wojska polskiego jest tak wielka, że wstępują doń również i nie Polacy.

" Ze zdumieniem - pisze "Dziennik Związkowy" - przekonaliśmy się, że w wojsku polskim w Kanadzie znajduje się 20 rdzennych Amerykanów, bardzo inteligentnych chłopaków niepolskiego pochodzenia, którzy zapisali się do wojska polskiego i ćwiczą tam pod komendą polską, chociaż komendy nie rozumieją. Muszą zazwyczaj od swych kolegów z Ameryki, znających język polski, dowiadywać się, co w rozkazie oficer powiedział.

" Dlaczego zapisaliście się do wojska polskiego, nie rozumiejąc nawet mowy polskiej" spytał się korespondent dwóch ochotników ze swego własnego stanu Indiana: p.Jack Hayes z Lafayette, Ind. i p.Harold James Coleman z Crawfordsville, Ind.

" Dowiedzieliśmy się, że zapisując się do lotnictwa polskiego w Kanadzie możemy znacznie wcześniej wyruszyć na front i bombardować Niemców" - brzmiała rezolutna odpowiedź. " Chcemy jaknajprędzej iść do walki i bombardować Niemcy".

Do obozów wojska polskiego w Kanadzie napływają również ochotnicy polscy z Ameryki Południowej, z Urugwaju i Argentyny, nie licząc tych, którzy bezpośrednio udają się do Anglii. Pierwszy taki transport w liczbie kilkuset ludzi przybył do Kanady w sierpniu br.

Jeśli chodzi o liczbę zgłaszających się rodaków naszych z Polonii Stanów Zjednoczonych, cenzor Świetlik przewidywał ją zaraz po ogłoszeniu warunków rekrutacji na 250 ludzi tygodniowo. Jak na początek nie jest to liczba mała, jeśli się weźmie pod uwagę nietylko ogólne warunki organizacji wojska polskiego w Ameryce, o których pisaliśmy na początku, dalej fakt, iż rekrutacja obejmuje przeważnie młodzież, ale i ten moment, że właściwie werbunek dopiero się rozpoczął.

"Przyznają wszyscy zgodnie - pisze "Nowy Świat" z 14 września b.r., - że dotąd na terenie Stanów Zjednoczonych nie było pracy werbunkowej do Armii Polskiej w Kanadzie. Z końcem maja br. powstała Komisja wykonawcza "Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego", która potem stopniowo organizowała swe filie w poszczególnych miejscowościach. Obecnie gdy jesień nadeszła, powinno być wszystko przygotowane do pracy rekrutacyjnej. Teraz wszyscy dobrze myślący Polacy i Polki na terenie Stanów Zjednoczonych winni wytężyć swe siły nad zwerbowaniem tysięcy ochotników dla Armii Polskiej w Kanadzie."

Pismo to równocześnie przynosi ważną wiadomość, że "amerykański gen. Hershey, szef U.S. National Selective Service (Krajowej Służby Wojskowej z Poboru), nadesłał list do Komisji Wykonawczej "Centrum Przyjaciół Żołnierza Polskiego" w Kanadzie, w którym zezwala, by obywatele polskiego pochodzenia, którzy chcą wstąpić do Armii Polskiej w Kanadzie, mogli być " deferred " (odraczani) przez Draft Boards (lokalne Izby Poboru)". "List ten - pisze dalej dziennik - otwiera szerokie pole do pracy dla "Centrum P.Z.P." w Kanadzie. Drugim takim polem, które powinno być przeorane i wykorzystane, to mające nastąpić zwolnienie kilkuset tysięcy wyszkolonych już żołnierzy z armii amerykańskiej. Z całą pewnością można powiedzieć, że między demobilizowanymi znajdzie się wielu, którzy po zwolnieniu z Armii U.S. wstąpią do Armii Polskiej w Kanadzie.

Materiału na ochotników nie brakuje w Stanach Zjednoczonych. Tu w polskich obozach w Kanadzie mamy na to liczne przykłady, gdy widzimy ochotników przychodzących do Armii Polskiej z własnej inicjatywy, z własnej nieprzymuszonej woli, bez niczyjej namowy. To wskazuje, że jeżeli dobrze zorganizowane Centra rozpoczną żywe informowanie młodzieży pol-

sko-amerykańskiej, między tymi, którzy mogą być " deferred " przez Local Boards i między tymi, którzy mają być zdemobilizowani, to do wiosny przyszłego roku - kończy dumnie dziennik - powstanie w Kanadzie silna, potężna Armia Polska, której znaczenie w ostatecznej rozgrywce z Niemcami będzie olbrzymie."

Napływ ochotników spowodował, że w dniu 1.IX.br. w 5-lecie zaatakowania Polski przez Niemcy odbyło się w Kanadzie otwarcie drugiego obozu wojska polskiego w Owen Sound. W uroczystości wzięło udział wojsko i władze kanadyjskie, a burmistrz miasta wręczył gen. Duchowi klucze miasta i klucze odstąpionego wojsku szpitala miejskiego.

Obóz w Owen Sound jest następnym i ostatnim etapem w szkoleniu bojowym wojska polskiego, skąd idzie się już na front.

Właśnie w Anglii przygotowywane są obecnie kwatery dla wojska polskiego z Kanady, które ma tam przybyć.

Tak oto za oceanem, zdala od Polski, pokonywując wiele trudności, powstają nowe oddziały polskie, świetnie wyposażone w najlepszy i najnowszy sprzęt amerykański, żelazne kolumny, które istotnie mogą odegrać doniosłą rolę w walkach o wolność naszej Ojczyzny i świata. Dla wielu z tych żołnierzy służba w W.P. będzie pierwszym terenem życia się z kulturą i atmosferą polską, pierwszą szkołą polską. Nie jest wykluczone, że wielu z tych żołnierzy przeszedłszy wspólnie z nami przez walkę o wolną Polskę, znalazłszy potem w kraju serdeczną i rozumną opiekę, widząc nowe możliwości, otwierające się przed nimi w nowej powiększonej Polsce - zechce tam zostać na stałe, czego tak bardzo wszyscy pragnęlibyśmy. Gdyby to nastąpiło, byłoby to doniosłe odrobienie zaniedbań przeszłości przez wojsko polskie.

------------0------------

LITERACI I ARTYŚCI POLSCY W AMERYCE

Ameryka Północna i Południowa, a w szczególności Brazylia stały się dziś poważnym skupiskiem literatów i artystów polskich. Znaleźli oni tam gościnne przyjęcie, warunki pracy i twórczym wysiłkiem starają się wyrównać wielkie straty, jakie poniosła sztuka i literatura polska w kraju. Twórczość ta nie jest mała. Osiadły na czas wojny w Brazylii Jan Lechoń ocenia ją dodatnio, optymistycznie patrząc w przyszły rozwój kultury polskiej.

"W wywiadzie udzielonym przedstawicielowi "National Press Service" oświadczył Lechoń, że ośrodkami obecnej literackiej twórczości polskiej są Londyn, Nowy Jork i Południowa Ameryka, ze stolicą brytyjską jako głównym ośrodkiem tej działalności. Od czasu wybuchu wojny zostało w Londynie wydanych więcej niż 50 książek polskich, które natychmiast rozchwytano. Szczególnie wielki udział w zatrudnianiu nowych dzieł polskich ma wojsko, żołnierze bowiem wprost pochłaniają każdą nową książkę polską."

"Po wojnie obecnej - ciągnął dalej - możemy z ufnością wyglądać wielkiego renesansu literatury polskiej i kultury wogóle. Tempo życia, przyśpieszone wojną i wielkie przeogromne doświadczenia, przez jakie przechodziły wszystkie klasy społeczne narodu polskiego, już dziś podniosły kulturalny i literacki poziom ludności na nowe i wyższe wyżyny."

Jak wynika z wywiadu Lechonia w Brazylii znajduje się obecnie około 2000 uchodźców polskich. Spotykają się oni z zrozumieniem i opieką zarówno społeczeństwa jak i rządu brazylijskiego, popierającego pracę literatów i artystów polskich. Rząd brazylijski założył specjalną akademię w Rio de Janeiro dla rzeźbiarza Zamojskiego. Do akademii tej uczęszcza około 50 studentów brazylijskich. Rząd dostarcza funduszów na utrzymanie tej akademii z tem, iż dzieła Zamojskiego i jego studentów stają się własnością państwa.

Znana śpiewaczka polska Wanda Wermińska jest prima donną Rio Opera Company, a Grzegorz Fitelberg dyrygentem orkiestry symfonicznej tejże opery.

Brazylijska Akademia Literatury urządziła specjalne przyjęcie dla literatów polskich, w którym wzięli udział oprócz Lechonia, bawiący wówczas w Brazylii Tuwim, Choromański i Wierzyński.

Po śmierci Paderewskiego w największej sali w Rio de Janeiro odbyła się specjalna akademia ku czci Zmarłego, na którą przybyło wielu dostojników brazylijskich.

W końcu swego wywiadu Lechoń oświadczył, że zamierza pozostać do końca wojny w Brazylii i że pracuje obecnie nad powieścią osnutą na tle wydarzeń politycznych ostatnich czasów oraz nad dramatem wierszowanym.

Stefan Żeromski
("Wiatr od morza)

J A N Z K O L N A

(Pierwszy odkrywca Ameryki)

Jan z Kolna, żeglarz wsławiony na morzach północy, budował u wybrzeża Leniwki swój wielki korab wyprawny. Wrócił był z podróży dalekichz trzosem złotem nabitym, zarobionem w służbach skandynawskich i duńskich, a wypłaconem mu w tamtych krajach przez ludzi władzę dzierżących. Teraz tu, w stronie ojczystej postanowił własne swe sudno zbudować. Nigdzie bowiem na ziemi mu znanej nie miał w takiej ilości i w takim doborze sztamowego drzewa, nigdzie masztów tak jednolitych, na całym świecie polskimi przezwanych, nigdzie robotnika tak przedniego w dziele okrętowym, jak w Gdańsku. Kupił tedy i płotem wysokim ogrodził miejsce pracy w zatoce Leniwki, miedzy siedmią sosen a Pastwą Bąsacką, wzniósł wysokie osłony i wielkie na palach pod dachem szopy stoczni i ku ochronie materiałów, a sam stanął do pracy na czele swych robotników.

Był to człowiek wzrostu wielkiego, w barach szeroki, twardy w karku, o grubym brzuchu, a kolanach i stopach potężnych. Latem i zimą w koszuli na piersiach rozpiętej, z gołą głową, którą włos długi, gęsty i bujny porastał, w skórzniach po same pachwiny i lekkim na ramionach kaftanie, lubował się w deszczach i mrozie, a oddychał wielkiemi płucami naprawdę szeroko dopiero wśród wichrów północy.

Już był dwukrotnie opłynął Islandię z formy swego lądu do tułowia łabędzia podobną, z dziobem na zachód północny zwróconym. Już z zasłon mleczno-białych, ze mgły nieskalanej, wyłaniał sie przed jego źrenicą ów przesmyk szalony, droga burzy, wiatrowisko, miotające korabiem, jak drzazgą bezsilną. Wały morskie, podźwignięte przez burze, wzniosły się tam na wysokość kilkunastu łokciową. Korab wyniesiony na ich grzebien, wolno zstepował w doliny, wśród gór wodnych rozpostarte, na milę morską szerokie. Ginęła już była przed jego żrenicą we mgłach wschodu błyszcząca kopuła Lang Jökuli, a na pograniczach Polarnego i Atlantyckiego oceanu ląd Grenlandii się wychylał. Jan z Kolna widział już był oczyma owe linie brzegów proste a przecie poszarpane w wyrwy nieskończone przez najdziksze wody. Wkraczał już, stojąc obok rejowego żagla na dziobie okrętu, w ciche, nieme, głuche, fijołkowemi cieniami wieczności przykryte ostoje, których jeszcze nigdy nie widziała źrenica człowieka. Tam z olbrzymich gór skalistych, z dolin pustynnych, skorupą lodu okutych, pędziły ku morzu rzeki tajemne w łożyskach lodowych, tu i owdzie dymiąc się parą gorącą ukrytych gejzerów. Zmarznięte masy śniegowe, odpadłe z wyżyn ku wodom, dochodziły do urwisk nadbrzeżnych i tu od nadmiaru swej wagi potwornej toczyły się wielkiemi bryłami, sunęły w ciche przystanie, kąpały w błękitach odmętu i wąskiemi przesmyki wychodziły w ocean. Niosły się w wiatrach północy, błyszcząc i świecąc daleko, - nawy wspaniałe, wiozące w wody południa wieść groźną o tajemnicach północy. Wielkie góry grenlandzkie stały tam w swych szatach urzekających spojrzenie, olśniewające samotną swą grozą.

Jan z Kolna opłynął już był południowe cyple tego lądu i chodził w zachodnie cieplejsze jego strony, które jednak były tak bardzo zimne, jak północne kresy Islandii. Rozumiał się już na wichrach tamecznych. Poznał wicher północny, mgłę lub pogodę niosący, wschodni ciepły i duszny, który lody południowej Grenlandii roztapia i czyste rozpościera powietrze nad skałami południowych przylądków. Zżył się już był z tameczną głuchą nocą, trwającą w ciągu wszystkich dni grudnia, aczkolwiek wydzierała z człowieka wolę, pamięć i radość istnienia. Zżył się już z tamtym dniem szarym, trwającym dziewięć miesięcy, aczkolwiek budził w sercu obłąkańczą tęsknotę za czemś niewiadomem, niepojętem, straconem. Zorza północna, łuk purpurowy, ozdobiony promieniami i snopami barw wielorakich, zielonych i żółtych, złotych i pomarańczowych, - igrająca wieczyście z groźnemi wodami pustyni i zabarwiająca blaskiem niewidzialnym szczyty gór tajemniczych, budziła w jego duszy pasję najgłówniejszą, brzmiała w nim, jak muzyka wiecznie nowa a zawsze nieznana, tworzyła wciąż odnawiające się samo przez się ukochanie niebezpieczeństw. Ocean, który wali w ciągu lat tysięcy w granitowe ściany, a wykutemi korytarzami, wśród patrzących nań w milczeniu gór prostopadłych, wchodzi w

ciche zatoki fiordów, spieniony na strąconych z wyżyny rafach podwod - nych, stał zawsze w jego marzeniu. Śniły mu się płaskowzgórza, pokryte lawą i śniegiem, - Hekla okuta w pancerz z lodu, Sneefel rozdzierający ciemności,- słupy gorących gejzerów i król północnego oceanu, wieloryb, gejzery na wzór lądów tamecznych, wyrzucający ze siebie. Śnił mu się biały niedźwiedź, obojętny na widok dwunogiego przechodnia, zstępujący, jak lawina śniegowa z urwisk i krzesaniec, z wybrzeży czerwonych od ałgi na lodozwały pływające, ażeby ścigać foki i żeglować w samotności na zamkach ruchomych z przeźroczystego kryształu.

Przypominała się pamięci wierzba tameczna pełzająca po ziemi,-brzoza, której pień kręty chowa się w mech, niczem w futro, przed mrozem i wichrem, a gałęzie wałęsają się w zimnem powietrzu, jak macki szukające odrobiny światła i ciepła. Podczas myśliwskiej włóczęgi wśród karłowatych, brunatnych jałowców, w polach mchów i porostów,- ażeby raczej podpatrywać i podziwiać, niż ścigać i zabijać,- zapoznał się był z życiem polarnego lisa, który się karmi resztką uczt białego niedźwiedzia,- z przygodami bielaka zająca,- z żywotem renifera i wołu piżmowca. W zatokach martwego lądu trawił godziny na wypatrywaniu obyczajów muzycznego łabędzia, o białem upierzeniu i wyciągniętej szyi, erdredonów i pingwinów, gęsi i mew, pardwy, kruka i małej wodnej kurki.

Silny ten człowiek tęsknił do chwili, kiedy z wysokiego pomostu mierzyć będzie swoją własną potęgę, potęgą pokonanych wichrów, zawrotnych rozkołysań i wirów oceanu,- gdy przetrzymywać będzie mróz straszliwy i zwyciężać burze śniegowe, trwające w ciągu tygodni, a żyć w wichrach dziko ryczących, wśród huku roztrącającego się groźnie między lodów zwałami. Jak innych południowe słońce, tak jego noc polarna nęciła. Zawsze za swego żywota w podróż polarną ulatywał. Gdy kiełpie z mórz Islandii i skandynawskich fjordów, ciągnąc ku wybrzeżom Italii i Grecji, obok wzgórzy - stych kęp mierzei przypadały dla wypoczynku, ścigał je płomiennemi oczyma, albowiem wieść mu niosły z owych krajów białych, których kolor unosiły na swych skrzydłach i szyjach. Gdy gęsi z krzykiem, swem stadem olbrzy - miem wzbijały się w niebo, leciał z nimi oczyma i duszą.

Teraz, gdy swe dzieło wymarzone budować rozpoczął, gdy już zbijał siekierą swój okręt arktyczny, podśpiew radosny, mimo wszelkich przeciwieństw, nie schodził z jego warg czerwonych. Oczy zawleczone dumaniem patrzały wciąż uparcie w świat olbrzymi, dla nikogo niedostępny. Oczy jego widziały na jawie fontanny, wyrzucane wysoko przez wieloryba, w zabawach i pląsach nurzającego się w wodach, nie przemierzonych nie tylko dla żagla i wiosła, lecz niezdobytych dla myśli i woli człowieka. Oczyma duszy stęsknionej widział swe lśniące od białości lądy, gdzie stawał się rozkazodawcą jedynym, odkrywcą własnych swych bogactw bez końca i miary, przywłaszczycielem niezbeszłych obszarów. Tam to przebywał zatoki zachodniego Grenlandii wybrzeża, gdzie cisza stoi wieczna, przerywana niekiedy przez trask zlatujących lodowców, przez zajadłe szczekanie czteropłetwej foki, wylegającej się na bryłach i taflach płynących,- przez ryk niedźwiedzia, polującego na foki, przez śmieszny pogwar pingwinów, wydziobujących małże i ryby. Nienasycona ciekawość, niegaszona żądza,- ogień palący podeszwy na ziemiach zaludnionych i zamieszkałych przez plemię człowiecze,- paliła go narzucając pytanie, co jest dalej, co jest tam jeszcze, co się tam kryje poza wielkim lądem, który już zobaczył. Wyspy poznane były dlań, jako sprzęty znajome, leżące w ciemności mrocznej izby dzieciństwa, posępne i groźne. Obchodził je omackiem, w ciemności, znane już kanty wyczuwając rękoma. Lecz co jest tam w trzeciej izbie, w lochu ciemnym, tajemnicą zionącym? Ludzie tameczni, w futra zwierząt zaszyci, gdy siedział u ich ogniska, w straszliwym zaduchu, za szybami z rozciągniętych kiszek foki i gdy po bratersku tran z nimi popijał, dawali mu zagmatwane wskazówki, śpiewali tajemnicze legendy, wypowiadali klechdy symboliczne, niezrozumiałe dla tłomacza, o czemś przedziwnem w zachodniej i południowej stronie. Dreszcz go, jak piorun, od stóp do głów przebiegał na myśl, co oni wiedzą, o czem napomykają, co wróżą.

Byłaż na owem południu ziemia ciepła ? Istniałże tam ląd inny za wielobarwnem morzem, mieniącem się od zorzy ? Jakiż był ów ląd, jeśli istniał ? Kto go posiadł ? Jakie zwierzę przebiegało wskróś tego kraju ciepłego ? Co tam było ?

Nie mógł zaspokoić swej pasji, nie mógł dalej popłynąć, gdyż właściciele okrętu kazali mu powracać. Powrócił. Ale odtąd nie znosił izb ogrzanych, dymu chat, gwaru miast, zaduchu ludzi, co sobie na małej przestrzeni

dziedziny obtłukują boki, wyrywają jadło, odzież, schronisko, dorobek i władzę. Sam był wciąż tam, jedynak europejskiego lądu, w krainach bezludnych, lub w przystaniach zaludnionych przez ufne potwory i wielkie ptaki, pod niebem czarodziejsko grającem światłami, w półmrokach polarnego dnia bez końca i nocy bez końca.

Podczas długiej budowy statku morskiego, gdy się do cna spracował, gdy mu ręce i nogi od trudu ustały, wychodził na wzgórza wiślanej mierzei, mijał sosny nadbrzeżne i z góry piaszczystej patrzał w północ daleką. Pożerał oczyma ruchliwą, żółtą falę wiślaną, co się z lądu w morze waliła szerokiem ujścia korytem i długo szła w wodach niebieskich, jako prąd żółty i rudy.

Wisła szła tam daleko, dokąd szły jego myśli sekretne. Kochał tę rzekę wieczystą, obraz pędu bez początku i końca, biegu na północ i niewstrzymanej wędrówki daleko. Ona go pierwsza z izby ojców pod Toruniem wywiodła, młodzieńcze jego marzenia na swe fale zabrała, ona go w morza poniosła. Miał ją i czuł ją w sobie, - matkę drugą pod czółnem, piastunkę pod paczyną ojcową, - prąd siły wieku istej i wiekuistego dążenia naprzód - naprzód ! Istniała w nim ta rzeka, obraz czasu, który również tylko w ruchu istnieje. Nie mógł w sobie powstrzymać żądzy ruchu, podobnie jak go w sobie nie mogła zniweczyć ta rudych wód masa. Dla niego i dla niej czasby się był musiał zatrzymać i ustać. Wieczne - dalej ! - złączyło go z niepowstrzymanemi falami, z krętymi popławy, tej ukochanej siostrzycy, wywalającej się w morze. Gdy na nią patrzał z daleka, północny wiatr wiał ostro w jego włosy wzburzone. Obejmował uściskiem żelaznym jego potężne ramiona. Zimnym podmuchem próbował jego serca mężnego, co jako dzwon spiżowy biło w żebra mocarne. Chwytał w uścisk lodowy jego ręce ogromne i grube, jakby go chciał wyciągnąć w krańce globu ziemskiego.

---O---

----------O---------

L I S T Z T O B R U K U

Piszę do Ciebie ostatni list, przyjacielu,
Nim wejdę w kompleks małych czy też wielkich zdarzeń
Chciałbym list ten nie długi zrobić jednym z wielu,
Co niesie w treści myśli naszych wspólnych marzeń.
Chciałbym dać życia obraz przedziwnie prawdziwy
Jak wycie szakali i ton piasku jękliwy.

Dzisiaj po świecie całym idzie głos lamentów,
Codzień pali się niebo błyskawicy gromem.
Mieszkam w małym porcie zatopionych okrętów
I patrzę na gruzy, -lub też, siedząc przed domem,
Obserwuję igraszki małych, białych kotów,
Cierpliwie oczekując godziny nalotów.

Miasto samo jest martwe, lecz żyją ruiny:
Patrzą okna wybite, zdruzgotane dachy.
Już wody nie poda dzban arabskiej dziewczyny,
Pełno wszędzie jest łomu, zardzewiałej blachy.
Wiatr piaskiem w meczecie nauki głosi Koranu,
Gniją resztki na ścianach świętego dywanu.

Jest plac cesarza - Wiktora Emanuela,
Gdzie gruzy małych domów wielką raną krzyczą.
Z ziemi ku niebu kościelna wieża wystrzela
A spadające bomby Święci Pańscy liczą.
Anioł skrzydła złamane do stóp ludziom rzucił;
Patrząc w gwiazdy dalekie, oczy swe zasmucił.

Zbawiciel świata,- z krzyża po raz drugi zdjęty
Pękającym granatem,- porwał duszę łkaniem.
Za konających modły szeptał krzak uschnięty.
Szept jedynym dla ludzi pozostał wołaniem,
Jak szept odchodzącego Chrystusa w zaświaty.
Gdy przemówiły działa, zawyły granaty.

Tak bywało często.Już słońce bieg swój zniża
A w zapomnianym porcie powstają z odmętów.
Strzaskane wraki, maszty podobne do krzyża,
Zatopionych barek i zniszczonych okrętów.
W tym jednym mieście legenda tworzy się żywa,
Głębsza w swej treści od cudu,więcej prawdziwa.

Gdy otrzymasz list ten, przyjacielu daleki,
Zamknij go w sercu i myśl niech w duszy go schowa.
Tu z piramid egipskich patrzą na nas wieki
I o wielkości czynów nie powiedzą słowa.
Tak, jak pocisk, co gwiazdą zniknął mi nad głową,
Tworząc bez słów przecudną bajkę kolorową.

Nie wiem przyjacielu,- czy trudno twój znaleść ślad
Na jakim polu stanął grób, na czyjej miedzy
Na którym kurhanie, żałobny położyć kwiat
I kiedy duchem wyjdę z oblężonej twierdzy.

Jerzy Laskowski.

-----------O-----------

Franciszek Molnar

KIEDY KOBIETA ZDRADZA MĘŻA ?

Na przyjęciu w New Yorku podszedł do mnie p.F.D.,młody pisarz,wydawca pewnego pisma kobiecego i zadał mi następujące pytanie:

- Ile wedle pańskiego zdania może być dowodów, stwierdzających,że żona zdradza swego męża ?

Odpowiedziałem:

- Milion czterysta dwadzieścia siedem tysięcy pięćset sześćdziesiąt trzy ....

- Proszę pana, niech pan wymieni tylko 13-cie... Oto trzynaście dowodów, zdrady kobiecej, jakie podałem mu w odpowiedzi:

1. - Kobieta,która dotychczas nigdy nie wracała punktualnie na kolację staje się odrazu punktualną jak szwajcarski zegarek i wita męża temi słowy:

- Czekałam już na ciebie od godziny... Dlaczego wracasz tak późno ?... To okropne !

2. - Kobieta staje się nagle nietylko czulsza dla swego męża niż zwykle, ale nawet bardziej czuła niż to jest konieczne. Powtarza ciągle:

- Wyglądasz źle, mój kochany...Zbyt ciężko pracujesz... Już czas, żebyś trochę o sobie pomyślał.

Gdy mąż przypadkiem zachoruje,zwykły katar urasta w jej oczach do zapalenia płuc i zaczyna go pielęgnować ze wściekłą ambicją. W wielu wypadkach żałuje, że mąż jej jest bardzo dobry, by mogła znaleźć więcej okazji do zaspokojenia swego sumienia.

3. - Kobieta wraca do domu bardziej usz[m]inkowana, niż przy wyjściu z domu.

4. - Zaczyna się nagle uskarżać na wielką ilość spraw, które musi załatwić. Nie może sobie dać rady.Pantofle, krawcowa, modystka, zebranie towarzystwa filantropijnego, chora przyjaciółka, bielizna, manikir, dentysta - wszystko zwaliło się akurat w tym tygodniu !

5. - Kobieta nagle wyczuwa w swem sercu litość dla służby. Żal jej na przykład szofera, który bez względu na pogodę musi ją obwozić cały dzień po mieście. Dlatego też zostawia szofera w domu i udaje się na miasto taksówką.

6. - Pewnego dnia zostawia "gdzieś w jakimś sklepie" zegarek lub branzoletkę. Następnego dnia wieczorem oznajmia, że zgubiony przedmiot odnalazł się szczęśliwie.

7. - Ni z tego, ni z owego zaczyna

źle mówić o swej przyjaciółce, o której dotychczas wogóle nic nie mówiła. Że strasznie kłamie, plotkuje itd. (Nie czeka aż przyjaciółka zacznie o niej mówić, bo gdy to nastąpi nikt jej już nie uwierzy).

8. - Przyjmowanie podarunków odbywa się z większem zażenowaniem. Kwitując z odbioru biżuterii, dodaje:- Mój drogi, za dużo ostatnio na mnie wydajesz"... "Czem właściwie zasłużyłam na tak kosztowny prezent ?"...

9. - Zaczyna się często fotografować.

10.- Kobieta zaczyna nagle wygłaszać aforyzmy w rodzaju: - "Jakże szczęśliwa jest kobieta, posiadająca wiele dzieci". - "Powinnam była przyjść na świat jako mężczyzna". - "Życie jest niesprawiedliwe". - " Kobiety są złe, ale mężczyźni - znacznie gorsi". Najczęściej jednak powtarza aforyzm, który brzmi: "Życie jest takie krótkie"...

11.- Nie pisze listów, a kopert ma coraz mniej...

12.- Je coraz mniej, pali coraz więcej.

13. - Lekka muzyka już jej nie bawi. Ona pragnie czegoś poważniejszego. (Moje doświadczenia w tej dziedzinie dały następujące rezultaty: - Szopen - podejrzana historia... Ona zaczyna interesować się kimś, trzeba uważać. Grieg - już się zakochała... Ryszard Strauss - punkt kulminacyjny ... Massenet - pani cierpi... Znowu Szopen - zerwanie...).

Wśród tych trzynastu oznak umyślnie nie wspomniałem o oznace najbardziej naturalnej a mianowicie, że kobieta zaczyna być nagle zazdrosna o swego męża. Jest to tak stary symptom, że każdy chyba wie o tem doskonale...

Chciałbym jeszcze dodać tylko dwie uwagi.

- Przedewszystkiem wyżej przytoczone punkty nie stanowią najpewniejszych dowodów niewierności kobiecej, albowiem najpewniejsze są te, których mąż nie zauważył...

A po drugie - są jeszcze dowody pewniejsze. Te których mąż nie chce zauważyć. Te są najpewniejsze.

HUMOR AMERYKAŃSKI

" PRZYJACIEL " NIEMCÓW

W Norwegii gestapowcy aresztowali pewnego przechodnia, który idąc ulicą mruczał coś pod nosem do siebie.

Gestapowcy usiłowali go zmusić groźbami do wyjaśnienia treści tego niewyraźnego monologu.

- Pewno wygadywałeś na nazistów - pyta jeden.

- Nie ! Wcale nie ! - wykręcał się przyciśnięty do muru przechodzień. Od dłuższego czasu nie pracuję i tylko mówiłem sobie, że wolałbym teraz pracować dla dziesięciu tysięcy Niemców, niż dla jednego Anglika.

Wyznanie to, do tego stopnia udobruchało gestapowców, że postanowili dlań znaleźć jakąś pracę.

- Z czego ty żyłeś dawniej ? - zapytał go drugi.

- Z zawodu jestem grabarzem - odpowiedział.

LOGIKA

- Słyszałeś, Hitler podobno już zaczyna bzikować.

- Tego się należało spodziewać. Niemcy zrobią z niego kompletnego wariata, gdy zginie ich jeszcze dwa miliony na rosyjskim froncie.

AUTENTYCZNE

Niemiecki lotnik wraca z pełnym ładunkiem bomb. Dowódca żąda wyjaśnienia. Pilot tłómaczy, że właśnie w chwili, gdy znalazł się nad miastem, syreny londyńskie odtrąbiły koniec alarmu. "Wobec tego oczywiście wróciłem z bombami".

SZTUKMISTRZE

- Gwałtu ! Wołać prędko lekarza !...
- Co się stało ?
- Oto ten sztukmistrz co połyka miecze, dławi się teraz ością od śledzia ...

---------O---------

TREŚĆ NUMERU

---------O---------